

### **Suplement. Fragmenty Rosji i Europy**

*Fragment rozdziału III pt. Europa czy Rosja? (wyd. cyt., s. 56). W rozdziale tym poruszona jest między innymi kwestia przynależności Rosji i państw zachodniej Europy do odmiennych typów cywilizacji.*

Czysto polityczny patriotyzm jest osiągalny dla Francji, Anglii, Italii, lecz niemożliwy dla Rosji; jest tak, ponieważ Rosja i wymienione krainy – stanowią jednostki zaliczające się do różnych porządków. Są one, w istocie, jedynie jednostkami politycznymi, częściami składowymi innej, wyższej kulturowo-historycznej jednostki – Europy, ku której Rosja z powodu rozlicznych przyczyn nie przynależy, co postaram się ukazać w dalszej części. Jeśli – na przekór historii, na przekór opinii i życzeniu samej Europy, na przekór wewnętrznej świadomości oraz dążnościom swego narodu – Rosja mimo wszystko zechce zaliczyć się do Europy, to, aby być logiczną i konsekwentną, nie pozostaje jej nic innego, jak wyrzec się samego swego politycznego patriotyzmu, wyrzec się myśli o mocy, całości i jedności swojego państwowego organizmu, wyrzec się zrusyfikowania swoich kresów; albowiem tylko owa nieugiętość zewnętrznej skorupy formuje przeszkodę w europeizowaniu Rosji. Europa, nie uznająca (co oczywiste) innego kulturowego pierwiastka oprócz germano-romańskiej cywilizacji, istotnie tak postrzega tę kwestię.

*Fragment rozdziału IV pt. Czy cywilizacja europejska jest tożsama z ogólnoludzką? (s. 67-69, 73-75). W rozdziale tym Danilewski - odwołując się do analogii organicystycznej - przekonuje o istnieniu wielu cywilizacji, z których każda charakteryzuje się własnym rytmem i tempem rozwoju.*

Przechodzę obecnie ku ocenie ogólnie przyjętego systemu w nauce o historii powszechnej. Ogólne pogrupowanie wszystkich historycznych zjawisk i faktów polega na dokonaniu podziału na okres starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej historii. W jakim stopniu ów podział odpowiada wymogom systemu naturalnego? Za podstawę oddzielenia historii starożytnej od średniowiecznej i nowożytnej przyjęto upadek zachodniego imperium rzymskiego. Rzeczywiście, w nowszych opracowaniach historycznych rzecz ma się już tak,

że wraz z 476 rokiem na scenie dziejowej opadła kurtyna, po czym poczęto wystawiać nową sztukę; jednakowoż sama istota sprawy niewiele zyskuje na tym ulepszeniu wykładu. Niezależnie od tego, jakby powoli i stopniowo opuszczała się kurtyna i jakby, w miarę owego opuszczania się, nowa sztuka nie wplatała swej intrygi w starą, problem leży w tym: czy kurtyna jest dostatecznie wielka na to, aby przesłonić sobą całą scenę, i czy można by znaleźć jakąś inną kurtynę, wystarczająco wielką dla tego celu? Co mają wspólnego Chiny, co mają wspólnego Indie z upadkiem zachodniego rzymskiego imperium? Czyż dla sąsiednich krain, znajdujących się za Eufratem, czymś znacznie ważniejszym nie był upadek mocarstwa partyjskiego<sup>1</sup> i powstanie sasanidzkiego – aniżeli upadek zachodniego imperium rzymskiego? Niezależnie od tego, czy by owo imperium padło czy też nie – czyż nie jednakowo nastąpiłby mający tak znaczące następstwa przewrót religijny w Arabii? I przede wszystkim – dlaczegóż upadek tego imperium połączył w jedną grupę zjawisk (przeciwną innej grupie) losy starożytnego Egiptu i Grecji, już i bez tego przebrzmiałych, z losami Indii i Chin, wiodących dalej swój żywot tak, jak gdyby Rzymu nigdy nie było na świecie? Jednym słowem, czy można przyjąć upadek zachodniego imperium rzymskiego (niezależnie od tego, jak wiele fakt ten znaczy sam w sobie) za kryterium podziału obejmujące całą sferę tego, co jest przedmiotem czynionych podziałów? Odpowiedź, w konieczny sposób, będzie przecząca. Przy tym jest nie mniej oczywiste, że wynika to nie stąd, iż marnie wybrano zasadę (wybrano bowiem najlepszą z możliwych), lecz stąd, że w ogóle nie ma takiego wydarzenia, które mogłoby podzielić los całej ludzkości na jakiegokolwiek działy; albowiem dotychczas, właściwie mówiąc, nie było ani jednego jednoczesnego ogólnoludzkiego wydarzenia, co więcej, prawdopodobnie nigdy nie będzie. Nawet i chrześcijaństwo – fenomen mający dotychczas największy wpływ na losy człowieczeństwa, który winien z czasem objąć je całkowicie, stać się historyczną krawędzią losów każdego narodu w rozlicznych epokach. Jeśliby uznać chrześcijaństwo za główną dziejową krawędź, to historia Rzymu, mająca za swój przedmiot żywot jednego, konkretnego narodu, byłaby przedzielona na dwie części, gdy tymczasem druga część stanowi w sposób oczywisty dalszy rozwój pierwszej, – jej rezultat, który nie mógł być w rzeczywistości zmieniony wpisaniem w rzymski żywot chrześcijańskiej idei, nie będącej już w stanie pobudzić rzymskich pierwiastków. – Tak oto podział historii na starożytną (z jednej strony) oraz średniowieczną i nowożytną (z drugiej strony) najwidoczniej nie spełnia pierwszego wymogu naturalnego systemu, analogicznie do podziału roślin na

---

<sup>1</sup> Chodzi o partyjskie państwo Arsacydów, później (od 226 r. n.e.) pod władzą Sasadnidów (przyp. T.S.).

skrytopłciowe i jawnopłciowe<sup>2</sup> lub zwierząt na kręgowce i bezkręgowce, absolutnie niezależnie od tego, jakie byśmy wydarzenia przyjęli za dziejowe krawędzi. – I oczywiście, historia starożytna stanowi jak gdyby terazniejszy odpowiednik rośliny skrytopłciowej, gdzie (co przypomina połączenie grzyba z paprotnikiem na tej podstawie, że nie oba mają kwiatów) wciśnięci są Grecy z Egipcjanami i Chińczykami z tego jedynie powodu, że żyli oni do czasu upadku zachodniego imperium rzymskiego.

(...) Właściwie mówiąc, zarówno Rzym jak i Grecja, Indie i Egipt, a także wszystkie historyczne plemiona miały swoją starożytną, swoją średniowieczną i swoją nowożytną historię, to jest, tak jak wszystko, co organiczne, miały swoje fazy rozwoju, choć oczywiście nie ma żadnej konieczności, aby naliczać ich niechybnie trzy – ni mniej ni więcej. Tak jak w rozwoju człowieka można rozróżniać czy to trzy okresy życia (niepełnoletniość, pełnoletniość i starość - podział przyjmowany, na przykład, dla pewnych celów cywilnych), czy to cztery (dzieciństwo, młodość, wiek męski, starość), czy też nawet siedem (niemowlęstwo, wiek pacholęcy, młodość, młodzienczość lub pierwszy okres dojrzałości, wiek męski, starość i zgrzybiałość), takż i można wyróżniać pewną ilość okresów rozwoju w życiu historycznych plemion, co będzie częściowo zależeć od podejścia historyka, częściowo zaś od samego charakteru ich rozwoju, mogącego podlegać mniej lub bardziej częstym przemianom. W ten sposób historia Europy ma swoją właściwą, rzeczywistą, nie opartą na błędzie perspektywy historycznej starożytność w czasach poprzedzających Karola Wielkiego, kiedy to wyodrębniły się i utworzyły z nieharmonijnego chaosu, następującego po wędrówkach plemion, nowe narodowości oraz państwa, stanowiące dotychczas jedynie zarodek tych zasad, których opracowywanie i rozwój złożyły się na główną treść wieków średnich, zaś negacja i przezwyciężanie ich – na główną treść epoki nowożytnej.

(...) Rozpatrując historię oddzielnego typu kulturowego, jeśli cykl jego rozwoju w pełni przynależy do przeszłości, możemy trafnie i nieomylnie określić wiek jego rozwoju, – jesteśmy w stanie stwierdzić: tutaj kończy się jego dzieciństwo, jego młodość, jego wiek dojrzały, tutaj rozpoczyna się jego starość, jego zgrzybiałość; lub też, co sprowadza się do tego samego, możemy podzielić jego historię na dawniejszą, starożytną, średniowieczną, nowożytną, nowszą itp. W odniesieniu do takich typów kulturowych, które jeszcze nie zakończyły swego urobku, możemy uczynić to z pewnym prawdopodobieństwem, przy pomocy analogii. Lecz cóż można stwierdzić o sposobie rozwoju ludzkości w ogóle i jak

---

<sup>2</sup> Inaczej: rośliny zarodnikowe; chodzi o to, że dawniej także grzyby i porosty włączane były do królestwa roślin, co stanowiło przedmiot krytyki Danilewskiego, poszukującego „naturalnego systemu” we wszystkich naukach (przyp. T.S.).

określić wiek historii powszechnej? Podług jakich zasad przypisać życie pewnych konkretnych narodów, pojawienie się pewnych konkretnych grup zjawisk dziejowych – do historii starożytnej, średniowiecznej czy też nowożytnej, to jest do okresu dzieciństwa, młodości, wieku męskiego lub starości człowieczeństwa? Czyż nie zmieniają się terminy: starożytna, średniowieczna i nowożytna historia (choćby i bardziej prawidłowo zastosowane niżli się to teraz czyni) – w słowa bez znaczenia i sensu, gdy je zastosować nie w odniesieniu do dziejów oddzielnych cywilizacji, lecz w odniesieniu do historii powszechnej? Pod tym względem historycy znajdują się w tym położeniu, co astronomowie. Ci ostatni mogą określić z całą pożądaną dokładnością orbity planet, które ich poznanie obejmuje w całości, – mogą również w przybliżeniu określić trajektorie komet, które ich poznanie obejmuje tylko w pewnej ich części; lecz cóż mogą oni stwierdzić o ruchu całego systemu słonecznego, prócz chyba tylko tego, że i on znajduje się w ruchu, i prócz pewnych przypuszczeń o kierunku tego ruchu? A zatem naturalny system historii powinien polegać na odróżnieniu kulturowo-historycznych typów rozwoju jako głównej podstawy podziału od stopnia rozwoju, na które tylko te właśnie typy (nie zaś całokształt zjawisk dziejowych) mogą się dalej podzielić.

Odszukanie oraz wyliczenie tych typów nie sprawia żadnej trudności, ponieważ są one powszechnie znane. Nie przyznawano im jedynie pierwszorzędного znaczenia, które, na przekór zasadom naturalnego systemu, a nawet zwykłego zdrowego rozsądku, przypisywano bezpodstawnemu i, jakeśmy ujrzeli, zgoła nieracjonalnemu podziałowi opartemu na stopniach rozwoju. Owe kulturowo-historyczne typy, albo samoistne cywilizacje, umieszczone w porządku chronologicznym, to: 1) egipski, 2) chiński, 3) asyryjsko-babilonsko-fenicki, Chaldejski lub staro-semicki, 4) indyjski, 5) irański, 6) żydowski, 7) grecki, 8) rzymski, 9) nowo-semicki lub arabski i 10) germano-romański lub europejski. Można do nich jeszcze ewentualnie dołączyć dwa typy amerykańskie - meksykański i peruwiański, które poległy nagłą śmiercią, nie zdążywszy doczekać pełni swego rozwoju. Jedynie narody partycypujące w tych kulturowo-historycznych typach były właściwymi podmiotami dziejów ludzkości; każdy z nich samoistnie rozwijał zasadę, zawierającą się zarówno w osobliwościach jego duchowej natury, jak i w tych specyficznych zewnętrznych warunkach życia, które im przypadły w udziale, tym samym wnosząc swój wkład we wspólną skarbnicę. Trzeba wśród nich odróżnić typy odosobnione od typów, czy też cywilizacji, dziedzicznych, których plan pracy przenosił się z jednego typu do drugiego, na podobieństwo składników odżywczych lub użyźniania (to jest wzbogacania różnymi przyswajalnymi, dającymi się zasymilować substancjami) tego gruntu, na którym powinien się rozwijać następny typ. Takimi typami dziedzicznymi były: egipski, asyryjsko-babiloński-fenicki, grecki, rzymski, żydowski i

germano-romański lub europejski. Tak jak ani jeden z typów kulturowo-historycznych nie jest obdarzony przywilejem nieskończonego rozwoju i tak jak każdy naród przestaje z czasem istnieć, jest równie oczywiste, że rezultaty, osiągnięte następującymi po sobie wysiłkami tych pięciu czy sześciu cywilizacji, z czasem ustępujących pola jedna drugiej i aktualnie obdarzonych niesamowitym darem chrześcijaństwa, powinny były dalece prześcignąć całkowicie odosobnione cywilizacje, takie jak chińska czy indyjska, – choćby te ostatnie dorównywały im wszystkim długotrwałością żywota. Oto, jak mi się wydaje, najprostsze i naturalne wyjaśnienie zachodniego postępu oraz wschodniego zastoju. Jednakowoż owe osamotnione typy kulturowo-historyczne rozwijały te strony życia, które nie były w tej samej mierze właściwe ich mającym większe powodzenie rywalom, i przez to doświadczały wielostronności ujawniania się ludzkiego ducha, – przez co właśnie rozumiemy postęp. Nie wspominając o tych odkryciach i wynalazkach, które (jak na przykład dziesiętny system liczbowy, kompas, jedwabnictwo, a być może i proch oraz miedzioryt) zostały przeniesione do Europy ze Wschodu za pośrednictwem Arabów, – albo czyż indyjska poezja i architektura nie powinny być uznane za wzbogacenie ogólnoludzkiej sztuki? Humboldt w drugiej części *Kosmosu*<sup>3</sup> spostrzega, iż odkrycia indyjskich uczonych w dziedzinie algebry mogłyby wzbogacić europejską naukę, jeśli stałyby się znane nieco wcześniej. Lecz w drugiej dziedzinie wiedzy nauka europejska ma rzeczywiście duży dług wdzięczności wobec indyjskiej, mianowicie – wiedza o rdzeniach, odgrywająca tak ważną rolę w lingwistyce, była opracowana przez indyjskich gramatyków. Chińskie rolnictwo do dziś znajduje się na najwyższym poziomie, jaki udało się osiągnąć tej najwcześniejszej ze sztuk.

Jednakowoż owe kulturowo-historyczne typy, któreśmy nazwali właściwymi podmiotami dziania się w historii ludzkości, nie wyczerpują jeszcze całego kręgu jej zjawisk. Podobnie jak w systemie słonecznym, gdzie obok planet są jeszcze i komety, pojawiające się od czasu do czasu, a potem na długie wieki przepadające w czeluściach próżni, a także materia kosmiczna, ujawniająca się nam pod postacią wygasłych gwiazd, meteorytów i świata zodiakalnego; tak i w świecie rodzaju ludzkiego, oprócz istotnie aktywnych kulturalnych typów, lub samoistnych cywilizacji, są jeszcze fenomeny pojawiające się okazjonalnie, zatrwajające współczesnych, jak Hunowie, Mongołowie, Turcy, którzy, dokonawszy swego dzieła zniszczenia, pomógłszy wyzionąć ducha cywilizacjom walczącym ze śmiercią i rozniósłszy ich ostatki, chowają się w uprzednią marność. Nazwiemy je negatywnymi działającymi podmiotami ludzkości.

---

<sup>3</sup> Zob. Humboldt A., von, *Kosmos, czyli rys fizyczny opisu świata*; t. 1–5 wydane w latach 1845–62 (przyp. T.S.).

*Fragment rozdziału VI pt. Stosunek pierwiastka narodowego do ogólnoludzkiego (s. 96-98). W rozdziale tym Danilewski przekonuje, że cel wspólny całej ludzkości nie istnieje; stwierdzenie to stanowi pewną skrajność, lecz powinno być również postrzegane przez pryzmat przyjętego przezeń stanowiska, jakim był pluralizm kulturowy (cywilizacyjny). Odnajdziemy tu także polemikę ze stanowiskiem okcydentalistów i słowianofilów.*

Za ogólnoludzkiego geniusza uważa się takiego człowieka, któremu udaje się wyrwać z więzów narodowości oraz wprowadzić siebie i swych współczesnych (niezależnie od tego, jakiej by to dotyczyło kategorii działalności) w sferę tego, co ogólnoludzkie. Cywilizacyjny proces rozwoju narodów polegać ma w gruncie rzeczy na stopniowym odżegnywaniu się od przypadkowości i ograniczoności pierwiastka narodowego na rzecz wstępowania w obszar istotności i powszechności pierwiastka ogólnoludzkiego. Tak oto zasługa Piotra Wielkiego polega dokładnie na tym, że wyprowadził on nas z niewoli narodowej ograniczoności i wprowadził w wolną część ludzkości; ujmując rzecz dosadnie, ukazał nam drogę ku niej prowadzącą. Takie stanowisko rozwijało się u nas w latach trzydziestych i czterdziestych, do pogromu literatury w roku 1848.<sup>4</sup> Jego głównymi przedstawicielami i rzecznikami byli Bieliński i Granowski; następcami – tak zwani okcydentalisci, w poczet których zaliczali się zresztą wszyscy myślący, a nawet po prostu wykształceni ludzie tamtego czasu; organami były – „Otcziestwiennyje zapiski” i „Sowriemiennik”; źródłem – niemiecka filozofia i francuski socjalizm; jedynymi przeciwnikami – nieliczni słowianofile, trzymający się na osobności i wzbudzający powszechny śmiech i kpiny. Taka tendencja była nad wyraz zrozumiała. Przez narodowe nie rozumiano pierwiastka narodowego w ogóle, lecz właśnie rosyjski pierwiastek narodowy, który był tak ubogi, marny, zwłaszcza jeśli spoglądać nań z obcego punktu widzenia; i jakże było nie przystać na ów cudzy punkt widzenia ludziom, czerpiącym mimowolnie całe swe wykształcenie z obcego źródła? Czy istniało zapotrzebowanie na śmiałość, niezależność i przenikliwość myśli, w ich większym wymiarze niż pospolity, aby pod ubogim, żebraczym przykryciem Rosji i słowiaństwa ujrzeć ukryte samoistne bogactwa, – aby rzec Rosji:

Przeszłość w sercu swym wskrześ

I w jej głębinach ukryte

---

<sup>4</sup> W tymże roku władze carskie – zaniepokojone wydarzeniami rewolucyjnymi w Europie – wzmogły działalność cenzorską; doprowadziło to między innymi do uwięzienia pietraszewców (współpracujących z czasopiśmie „Obszczestwo”), w tym również Danilewskiego (przyp. T.S.).

## Odszukaj tchnienie żywota!<sup>5</sup>

Przez pierwiastek ogólnoludzki rozumieli to, co tak obficie rozwinęło się na Zachodzie będąc przeciwieństwem ciasnego narodowego pierwiastka rosyjskiego, to jest pierwiastek germano-romański lub europejski. Przyczyna omyłkowego zrównania owego pierwiastka europejskiego z ogólnoludzkim mogła być dwojaka. Po pierwsze za ogólnoludzkie uznawano nie tyle to, co niemieckie czy francuskie (czy, już nie wspominając, angielskie), – te i inne były również pojmowane jako pierwiastki ściśle narodowe, – lecz to, co w nich przekraczało narodową ograniczoność i przedstawiało się jako ogólnoludzkie. A zatem uogólnienie już znalazło swój początek i wystarczyło tylko zdobyć się na jego kontynuowanie, aby z czasem miało się do czynienia z pierwiastkiem ogólnoludzkim. Co więcej, było już nim ono w istocie i brakowało mu już tylko zewnętrznego, powszechnego rozprzestrzenienia, które winno dokonać się za pośrednictwem parostatków, kolei żelaznej, telegrafów, prasy, swobodnego handlu itp. Nie brano pod uwagę tego, że Francja, Anglia, Niemcy były jedynie jednostkami politycznymi, zaś jednostką kulturową zawsze była Europa w ogóle, że zatem nie było i być nie mogło żadnego przerwania narodowej ograniczoności, że tak jak germano-romańska cywilizacja zawsze przynależała do pewnej rasy, tak i nadal pozostawało. Po drugie, – i najważniejsze – wydawało się, że cywilizacja europejska w ostatnich aktach swego rozwoju (w filozofii niemieckiej i francuskim socjalizmie, wywodzącym się z deklaracji *des droits de l'homme*) zerwała ostatnie więzy pierwiastka narodowego, a nawet wysoce-europejsko-narodowego, i – tak w teorii naukowej jak i w praktyce społecznej – z niczym innym nie chciała mieć do czynienia, jak z najbardziej ogólnoludzkim. Filozofia niemiecka, dojrzawszy do usunięcia wszystkiego mającego charakter przypadłościowy i względny, wzięła się za bary z tym, co najbardziej absolutne i, jak się zdało, przewyciężyła to. Także samo socjalizm miał w zamiarze odnaleźć powszechne formy społecznego bytu, na swój sposób również absolutne, mogące obdarzyć szczęściem całą ludzkość, bez względu na różnicowania czasowe, przestrzenne i rasowe.<sup>6</sup> Przy takim nastawieniu umysłów zrozumiałym był entuzjazm żywiony wobec tego, co ogólnoludzkie. Nawet w samej nauce słowianofilów odnajdujemy odcień humanitaryzmu, lecz przecież nie mogło być inaczej, skoro i ona wpływała z dwojakich źródeł: z niemieckiej filozofii, z której korzystała z większym

---

<sup>5</sup> Fragment wiersza Chomiakowa pt. *Rossii* z 1840 roku [w:] A. Chomiakow, *Stichotworenija i dramy*, Moskwa 1969, s. 112 (przp. T.S.).

<sup>6</sup> Widoczny jest krytyczny stosunek Danilewskiego do własnej przeszłości – do okresu fascynacji socjalistycznymi ideami Fouriera. Jak widać, w latach sześćdziesiątych XIX stulecia autor *Rosji i Europy* zupełnie odcinał się niegdyś wyznawanej filozofii (przyp. T.S.)

zrozumieniem i z większą swobodą, niż jej przeciwnicy, oraz ze zgłębiania zasad rosyjskiego i w ogóle słowiańskiego żywota – w odniesieniach: religijnym, historycznym, poetyckim i obyczajowym. Jeśli akcentowała ona konieczność samoistnego rozwoju narodowego, to po części dlatego, że będąc świadomym wysokiej wartości słowiańskich zasad, a także zdążywszy już wykazać w ciągu długiego swego okresu rozwoju jednostronność i nie dającą się przewyciężyć sprzeczność zasad europejskich, uznała, iż Słowianom sądzone jest rozstrzygnąć ogólnoludzkie zadanie, czego nie mogli uczynić ich poprzednicy. Takie zadanie, jednakowoż, w ogóle nie istnieje, przynajmniej w tym sensie, że niemożliwe jest, aby kiedykolwiek nastąpiło konkretne jego ustalenie, aby kiedykolwiek jakiegokolwiek historyczno-kulturowe ludy urzeczywistniły je dla siebie i dla pozostałej części ludzkości. Zadanie ludzkości nie polega na niczym innym, jak na wywołaniu, w różnych czasach i przy pomocy różnych ludów, wszystkich tych stron, wszystkich tych cech tendencji, które są wirtualnie (w możliwości, *in potentia*) zawarte w idei człowieczeństwa. Jeżeli by, po osiągnięciu przez ludzkość kresu swej wędrówki, lub ujmując rzecz bardziej prawidłowo, kresu wszystkich swych wędrówek, znalazłby się człowiek będący w stanie przejrzeć wszelkie minione, wszelkie rozmaite typy rozwoju, we wszystkich ich fazach, to mógłby sformować pojęcie idei, której urzeczywistnianie złożyło się na żywot ludzkości, – rozwiązać zadanie człowieczeństwa; lecz to rozwiązanie byłoby jedynie jej idealnym pojęciem, nie zaś realnym jej wcieleniem. Jaka forma królestwa roślin najpełniej, we wszelakich odniesieniach, realizuje ideę lub, dajmy na to, zadanie rośliny: palma czy też cyprys, dąb, wawrzyn czy róża? Oczywiście, że takiej formy w ogóle nie ma, że pewne strony życia roślin wyrażają się wyborniej mchem niżli bardziej rozwiniętymi formami. Pełne urzeczywistnienie się idei rośliny wyraża się tylko w całej różnorodności objawów, do jakiej jest ona zdolna, we wszystkich typach i na wszystkich stopniach rozwoju królestwa roślin, i może ono być jedynie pojmowane w sposób idealny, nie zaś jako realnie wcielone w życie.